

k o n c e r t B I G B A N D U U Z

Z A B Ó J C Z A S I Ł A B Ę B N Ó W

I znów w auli uniwersyteckiej zabrzmiały jazzowe dźwięki. Tym razem szef Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego Jerzy Szymaniuk przygotował nie lada gratkę, szczególnie tym fanom synkopowanej muzyki, którzy „obserwując” dźwiękowy organizm dostrzegają jego kręgosłup: perkusistę. A był to kręgosłup dobrze uformowany, nieprzygięty bagażem doświadczeń i zahartowany w wielu poważnych bojach: Zbigniew Lewandowski. Młode i pełne witalności ciało Big Bandu zostało wsparte solidną konstrukcją po to, aby pokłonić się w hołdzie jednemu z największych perkusistów ery jazzu jakim jest Buddy Rich. Urodził się w Nowym Jorku w 1917 roku, a więc u progu złotych dla jazzu i wszelkiej rozrywki w USA lat 20-tych i 30-tych. Prawdopodobnie Buddy Rich jest jedynym jazzmanem, który estradowe prezentacje rozpoczął niemalże jako osesek: zasłynął jako bębniarz i tancerz-stepista, występując na Broadwayu w wieku czterech lat w programie swoich rodziców. Dwa lata później odbywał trasy koncertowe jako solista, występując w amerykańskich teatrach wodewilowych, odwiedził też Australię. Jako 11-latek założył własny zespół i po kilku latach był już atrakcją nowojorskich klubów. Od 1937 roku zaczął grać w najsłynniejszych orkiestrach swingowych prowadzonych przez Bunny Berigana, Hary Jamesa, Artie Shawa czy Tommy Dorseya. W swojej ponad 60-letniej karierze był

liderem zarówno małych zespołów, jak i dużych orkiestr. Przez cały ten okres grał również w zespołach prowadzonych przez gigantów jazzu, takich jak: Art Tatum, Lionel Hampton, Ray Brown, Oscar Peterson, Dizzy Gillespie, Roy Eldrige, Louis Armstrong, Lester Young. Był stałym członkiem grupy koncertowej Normana Granza Jazz At The Philharmonic, a także Big Four kierowanej przez Charlie Venturę. Występował z zespołami Franka Sinatry. W 1966 reaktywował swój big band, który z powodzeniem występował aż do końca lat 70-tych. To z tą formacją nazwaną Buddy Rich and the Killer Force wystąpił w 1977 roku w Sali Kongresowej w Warszawie. W swoich zespołach Rich dawał szansę młodym muzykom, promując wielu doskonałych instrumentalistów i aranżerów. Może właśnie dlatego w repertuarze tych orkiestr z późniejszego okresu znajdowało się wiele jazzu z elementami rocka i fusion. Do końca (zmarł w 1987 roku) Buddy Rich emanował niesamowitą energią i ekspresją, prezentując wirtuozerską technikę gry na bębnach, a zwłaszcza swoje precyzyjne i efektowne press rolls (gęste granie). Bardzo obrazowo przedstawił te umiejętności Jacek Pelc (znakomity drummer jazzowy) w recenzji płyty nagranej podczas koncertu w 1952 roku „Gene Krupa/Buddy Rich-The Drum Beattle”: „O ile u Krupy spadają na bębny duże kartofle i włoskie orzechy, o tyle u Richa słyszymy rów-



niez fasolkę, groszek, a nawet tartą bułkę”.

Dźwięki w wykonaniu Killer Force, zarejestrowane na czarnej płycie przez POLJAZZ podczas pamiętnego koncertu w Warszawie (będącego częścią tournée po Europie), zabrzmiały 26 lutego na początku czwartego już koncertu z cyklu „Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele”. Potem już rozległa się żywa muzyka. Orkiestra, jeszcze w swoim codziennym składzie, zagrała Nobody’s Perfect i The Queen Bee Sammy Nestico, po których - zaproszony przez Jerzego Szymaniuca - wszedł na scenę gość, profesor, przyjaciel, a nade wszystko muzyk: Zbigniew Lewandowski. Jest on jednym z najaktywniejszych perkusistów i liderów na polskiej i europejskiej scenie jazzowej. Zadebiutował w 1970 roku i grał kolejno w zespołach: Sami Swoi, Big Band Wrocław, Kwartet Pawła Tabaki, Septet Gwalberta Miśka, Spisek Sześciu, Crash, Four, String Connection, Super Blue, Kwartet Wojciecha Kamińskiego. Przyczynił się do nagród zespołowych, a także zdobył wiele prestiżowych nagród indywidualnych: Super Star na Festiwalu Jazzowym w Monchengladbach, na festiwalu Jazz Nad Odrą, Najlepszy Perkusista na Festiwalu w San Sebastian. Od 1982 roku prowadzi własne zespoły. Wymienię chociażby Straight Jazz Septet, Electric Jazz Quintet, Quartet Silence, Quartet Gain, High Bred Trio (aktualnie koncertujące). Współpracował m. in. z Piotrem Baronem, Krzesimirem Dębskim, Wojciechem Karolakiem, Sławomirem Kulpowiczem, Januszem Muniakiem, Zbigniewem Namysłowskim, Tomaszem Szukalskim, Berndtem Rosengreenem, Ole Matisenem, Erlingiem Kronerem, Hansem Hartmannem, Mikiem Russelem, Markiem Vinci, Mikiem Sternem, Davidem Friesenem, Alem Porcino. Organizuje i prowadzi zajęcia na różnych warsztatach artystycznych, był dyrektorem artystycznym kilku festiwali jazzowych w kraju. Nagrał wiele płyt firmowanych własnym nazwiskiem i jako sideman, akompaniując gwiazdom. Dla TVP i Radia nagrał szereg programów i audycji umuzykalniających, m.in. Mała Akademia Jazzu, Bębny i podstawy gry na perkusji. Napisał podręcznik do nauki gry na perkusji, jest wykładowcą we Wrocławskiej Szkole Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Zbigniewa Czwojdy.

Choć stylistycznie bliżej Lewandowskiemu do nowocześniejszych od Buddy Richa drummerów, to jednak wiele wspólnego mają ze sobą, jeżeli chodzi o ekspresję i witalność na scenie, zaangażowanie w działalność liderką, szkoleniową i wychowawczą. Jeszcze jedna kwestia: Zbyszek to dusza człowiek i swoje zespoły buduje na zasadach przyjacielskich. Dobrze się stało (inaczej chyba nie mogło), że dwie takie dusze spotkały się ze sobą: Zbigniew L. i Jerzy S. Z owoców tej przyjaźni czerpią przede wszystkim młodzi muzycy orkiestry UZ, a i fanom też się coś dostanie, jak chociażby ostatni koncert, którego program w zdecydowanej większości stanowiły świeże utwory. Były nowe pozycje z obszernej teki Sammy Nestico (Nobody’s Perfect, The Queen Bee, That Warm Feeling, Jersey Bounce), był i Marshall Brown (Copley Square, Solid Blue), Bill Holman (Evil Eyes) i Stevie Wright (Bat Boogie). Był też jazzowy walczyk Jazz Tour o rasowo brzmiącym temacie i harmonii Jerzego Szymaniuca oraz przez niego zaaranżowana piękna Silvers Serenade Horacego Silvera. A w utworze Computer „odjazdowego” Boba Mintzera publiczność



miała okazję podziwiać trudny, kontrapunktyczny specjal chorus w wykonaniu sekcji saksofonów, na dodatek kroczących wokół sceny. Były też fanfary i jubileuszowy tort dla uczczenia 30-lecia pracy artystycznej Zbigniewa Lewandowskiego. Zaskoczony i wzruszony jubilat podkreślił wysoką klasę orkiestry, opowiedział o swojej przygodzie z Buddy Richem i podziękował muzykom za pamięć oraz owacje na stojąco publiczności, nie kryjąc żalu, że nie spotkało go takie uznanie w jego mieście Wrocławiu. Po czym wrócił za swoje piękne, soczyste i mocno brzmiące bębny, aby dokończyć dzieła. Zabrzmiał dobrze znany Watermelon Man Herbie Hancocka w ar. Jerry Nowaka, po którym nie mogło obyć się bez bisu (Solid Blue). Wytrwali fani i ci rozgrzani koncertem mogli przenieść się do pobliskiego klubu U Ojca i uczestniczyć w jam session.

Big Band UZ po raz kolejny udowodnił swoją klasę. Odmłodzona sekcja saksofonów gra coraz pewniej, cieszą dobrze rozwijający się soliści. Orkiestra przedstawiła nowy program, który został przygotowany podczas 5-dniowych zimowych warsztatów pod okiem zaprzyjaźnionej kadry profesorskiej: Piotr Wojtasik, Grzegorz Nagórski, Maciej Sikala i Zbigniew Lewandowski. Jak mogli się przekonać słuchacze wypełniający tego dnia aulę, orkiestra poradziła sobie bardzo dobrze z tym niełatwym przecież materiałem muzycznym. Mam nadzieję, że zostanie dostrzeżony przez, ogólnie rzecz biorąc, organizatorów miejscowych imprez fakt istnienia na „własnym podwórku” sprawnej i świetnie brzmiącej orkiestry, zdolnej przygotować w krótkim czasie nawet trudny program jazzowy. A i koszty mniejsze...

Drugiego kwietnia przeżyliśmy kolejną wizytę bigbandowych przyjaciół w osobach Piotra Wojtasika (najlepszego obok Tomasza Stańki trębacza i wykładowcy AM w Katowicach) oraz Grzegorza Nagórskiego (pierwszego puzonu i również wykładowcy AM w Katowicach). Koncert w auli uniwersyteckiej przy ul. Podgórnej nosił tytuł JAZZ GIANTS. Ale o tym napiszemy za miesiąc.

Marek Wesolowski